

Katarzyna ŁEŃSKA-BAK

## **„Kukulecko, panienecko powidzze mi...” Wróżby matrymonialne w kulturze ludowej**

Bywają sytuacje, kiedy człowiek „zawiedziony przez swą wiedzę, doświadczenie [...], umiejętności techniczne – uświadamia sobie swą bezsilność. A jednak jego pragnienie staje się tym silniejsze; niepokój, obawy i nadzieje wywołują w jego organizmie napięcie zmuszające go do jakiegoś działania. System nerwowy, cały organizm popychają go do jakiejś działalności zastępczej”<sup>1</sup>. Takim bezsilnym, obawiającym się przyszłego losu, ale i pokładającym w nim nadzieje jest zakochany lub na miłość oczekujący. Albo tylko na przyszłą żonę lub przyszłego małżonka, z którą/którym w chwili wchodzenia w związek małżeński uczucie miłości wcale go/jej nie musi łączyć. W kulturze ludowej, o której tu będzie mowa, miłość bowiem nie była koniecznym ani nawet podstawowym warunkiem zawarcia małżeństwa. Natomiast wstąpienie w związek małżeński, założenie rodziny, spłodzenie i urodzenie dzieci to akty niezbędne dla każdej jednostki, jeśli ta chciała się stać pełnoprawnym członkiem społeczności<sup>2</sup>. W tej trudnej emocjonalnie sytuacji, na której przebieg człowiek w kulturze tradycyjnej wpływ miał niewielki (wszak małżeństwa były aranżowane), jedynym możliwym sposobem na jej oswojenie wydawały się praktyki magiczne, zwłaszcza zaś wróżby matrymonialne, które miały dać wiedzę o przyszłym biegu wydarzeń<sup>3</sup>. Warto przy tym zaznaczyć, że jakkolwiek społeczny

---

<sup>1</sup> B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958, s. 454.

<sup>2</sup> Zob. na ten temat: K. Łeńska-Bak, „*Kocha, lubi, szanuje...*” *Magia miłosna w kulturze ludowej*, [w:] *Filologiczny widnokrąg. Obrazy stare i nowe*, red. K. Kossakowska-Jarosz, J. Nocoń, Opole 2012.

<sup>3</sup> Tym bardziej że w tym typie kultury wiara w magiczną siłę odpowiednio przeprowadzonych praktyk była niezwykle silna. Interesujące jest to, że w kulturze współczesnej, w której zasadni-

„przymus” założenia rodziny dotyczył zarówno mężczyzn, jak i kobiet, determinacja i częstotliwość przeprowadzania wróżb matrymonialnych właśnie przez dziewczęta wskazują, że pozostanie w staropanieństwie było zdecydowanie bardziej dotkliwe niż pozostanie w starokawalerstwie.

Stara panna bywała obiektem rozmaitych, kierowanych do niej wielokrotnie w ciągu każdego roku, żartów, docinków, złośliwości<sup>4</sup>. Dlatego też dziewczęta w obawie przed staropanieństwem ze szczególną uwagą obserwowały otoczenie i siebie, w każdej chwili bowiem mogły dostrzec jakiś znak, omen, który dostarczał im informacji o charakterze matrymonialnym. Stąd też wiosną, gdy przyroda budziła się do życia, dziewczęta z niepokojem oczekiwały pojawienia się kukułki, a gdy tylko tę ujrzały, będąc czy to w polu, czy w lesie na grzybach, wołały: „Kukułeczko, panienecko z drobnego zieleń, Powidzże mi, ile lat do mego wesela?!” Następnie nasłuchiwały i liczyły, ile razy kukułka zakuka, a każde „zakukanie liczą za rok jeden”<sup>5</sup>. Panna musiała też być bardzo ostrożna i wielką musiała wykazywać się zręcznością w wykonywaniu rozmaitych prac, jej brak sprawności bowiem mógł być złą wróżbą. Kiedy np. miała trudności z rozpaleniem ognia, oznaczało to, że będzie miała męża leniwego<sup>6</sup>, jeśli piorąc bieliznę, ochlapała swe ubranie wodą, mogła spodziewać się, że wyjdzie za mąż za pijaka<sup>7</sup>. Pranie i wieszanie bielizny powinna była wykonywać w słoneczny i pogodny dzień, bo to mogło jej zapewnić powodzenie u chłopców<sup>8</sup>. Dziewczyna bezwzględnie musiała baczyć na to, ażeby jej czasem podwiązka od pończochy nie opadła, bo to wróżyło, że kawaler ją opuści<sup>9</sup>. Podczas jedzenia nie wolno było podśpiewywać, bo to mogło skutkować jednym: dziewczyna miała mieć głupiego męża, a chłopak – głupią żonę<sup>10</sup>. Nig-

---

czo w praktyki magiczne się nie wierzy, akurat magia miłosna jest najczęściej spotykaną w popkulturze formą magii. Warto byłoby rzecz prześledzić, poddając badaniu choćby odpowiednie strony internetowe, poprzez które możemy skontaktować się z wróżką, a ta prawdę nam powie lub... wyśle e-mail. Na temat magii miłosnej w popkulturze zob. Z. Grębecka, *Słowo magiczne poddane technologii. Magia ludowa w praktykach postsowieckiej kultury popularnej*, Kraków 2006.

<sup>4</sup> Zob. na ten temat: D. Simonides, *Zabawy w strachy*, [w:] *Śląskie uciechy i zabawy (materiały etnologiczne i folklorystyczne)*, red. I. Bukowska-Floreńska, Bytom 1991, s. 141–142; M. Ziółkowska, *Szczodry wieczór szczodry dzień. Obrzędy, zwyczaje, zabawy*, Warszawa 1989, s. 259; B. Ogrodowska, *Zwyczaje, obrzędy i tradycje w Polsce*, Warszawa 2000, s. 80.

<sup>5</sup> M. Federowski, *Lud z okolic Żarek, Siewierza i Pilicy*, Warszawa 1888–1889, s. 288.

<sup>6</sup> S. Udziela, *Materiały etnograficzne z miasta Ropczyc i okolicy*, Kraków 1886, s. 12.

<sup>7</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 26: *Mazowsze*, cz. 3, Wrocław–Poznań 1963, s. 203. Dalej: DWOK.

<sup>8</sup> DWOK, t. 34: *Chelmskie*, cz. 2, Wrocław–Poznań 1964, s. 161.

<sup>9</sup> DWOK, t. 26, s. 203.

<sup>10</sup> Ibidem.

dy nie wolno było pannie ani kawalerowi poruszać się w jednym tylko bucie, albowiem „ile kto kroków zrobi, chodząc w jednym bucie, za tyle lat się nie ożeni lub nie pójdzie za mąż”<sup>11</sup>. Należało też wystrzegać się oddawania pochopnie kawalerowi pukla swoich włosów<sup>12</sup>, bo było to złą wróżbą i oznaczało, że do zawarcia związku nie dojdzie. Z tego samego powodu nie wolno było potencjalnym narzeczonym trzymać dziecka do chrztu<sup>13</sup>. Dobrą z kolei wróżbą było, kiedy na dwoje młodych (parobka i dziewczkę), którzy siedzą przy sobie, pajak spadł, bo to oznaczało, że się pobiorą<sup>14</sup>. Jeśli dziewczynie zależało na kawalerze, dobrze było, aby go, gdy przyjdzie do jej domu, pies pokąsał – to oznaczało ożenek<sup>15</sup>. Panienska, obserwując własne ciało, mogła na tej podstawie przewidzieć swój przyszły los. Oto gdy zakwitł jej paznokieć serdecznego palca, czyli pojawiła się na nim biała plamka, miało to oznaczać rychłe małżeństwo<sup>16</sup>, a jeśli miała lewy warkocz grubszy, miała wyjść za wdowca<sup>17</sup>.

Wiedza na temat przyszłego losu – jak widać z powyższego – mogła się ujawnić w każdej niemal chwili, trzeba było tylko umieć dostrzegać i rozpoznawać znaki, jakich dostarczał otaczający świat. Można było jednak wiedzę o przyszłych zdarzeniach pozyskać nie tylko przez bierną obserwację, lecz także przez wykazanie aktywności – wtedy, wykorzystując wiedzę przekazywaną przez poprzednie pokolenia, należało w odpowiedni sposób, przy użyciu stosownych rekwizytów, formuł słownych i we właściwym czasie przeprowadzić wróżby. Aby więc poznać odpowiedzi na dręczące pytania: czy w ogóle dziewczyny wyjdą za mąż (chłopcy ożenią się), w jakim czasie, kto będzie ich mężem (żoną), skąd przyszły małżonek będzie pochodził itp., młodzi ludzie musieli w dniach, co do których istniała wiara, że są szczególnie stosowne do przeprowadzania wróżb matrymonialnych (co przekładać się miało na rzeczywistą pewność przepowiedni), wykonać odpowiednie zabiegi o charakterze magicznym. Wyjątkowo dogodnymi dniami, w których najczęściej i najwięcej przepro-

<sup>11</sup> S. Udziela, op. cit., s. 12.

<sup>12</sup> Inna rzecz, że oddawanie komukolwiek swoich włosów – będących częścią, która nawet po oddzieleniu od właściciela pozostaje z nim w kontakcie, w co w kulturze tradycyjnej wierzono – budziło spore obawy. Wszak ktoś, kto taką część posiadał, mógł za jej pośrednictwem, według zasady *pars pro toto*, sprowadzić na właściciela rozmaite nieszczęścia.

<sup>13</sup> DWOK, t. 26, s. 203.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> DWOK, t. 34, s. 199.

<sup>16</sup> Ibidem; A. Paluch, *Etnologiczny atlas ciała ludzkiego i chorób*, Wrocław 1995, s. 78; P. Kowalski, *Paznokieć*, [hasło w:] idem, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Wrocław 1998, s. 431.

<sup>17</sup> DWOK, t. 31: *Pokucie*, cz. 3, Wrocław–Poznań 1963, s. 156.

wadzano działań wróżebnych, były wigilie świąt: św. Andrzeja (30 XI – wróżyły panny), św. Katarzyny (25 XI – wtedy wróżby przeprowadzali kawalerowie) i Bożego Narodzenia. Wymienione dni są o tyle interesujące, że wszystkie przypadają na okres jesienno-zimowy. Aby wyjaśnić tę szczególną okoliczność, warto poczynić krótką dygresję na temat pojmowania czasu w kulturze ludowej.

Zanim zostało wprowadzone chrześcijaństwo, pojmowanie czasu było szczególne. Dla człowieka kultury magicznej czas był niejako obdarzony wartościami emocjonalnymi i układał się w pewne sekwencje, w których czas ludzki, czas zwyczajnej, codziennej działalności, czas *profanum* przeplatał się z czasem *sacrum*, czasem nadzwyczajnym<sup>18</sup>, bo wyjątkowo dogodnym (a może nawet jedynym możliwym) do przeprowadzania obrzędów, rytuałów, odtwarzania mitycznych początków, czasem wzmózonej aktywności pozaludzkiego świata i wszystkich dominujących w nim sił. Ów czas sakralny był, w mniemaniu ludzi, wyjątkowo korzystny do przeprowadzania różnych religijnych ceremonii, składania ofiar, ale i podejmowania magicznych zabiegów, w tym także wróżb. Takie pojmowanie czasu przez kulturę przedchrześcijańską wiązało się z przekonaniem ludzi o ich silnym uzależnieniu od świata przyrody. Życie człowieka i jego działania, praktyki, zajęcia wpisywały się w powolny, postrzegany jako powtarzalny, rytm natury, co z kolei wykształciło określony światopogląd<sup>19</sup>. Oczywistym dążeniem człowieka było za wszelką cenę i za pomocą wszelkich możliwych i dostępnych mu środków ów czas przyrody oswoić, poznać i zrozumieć, a więc i opanować. W chwili wprowadzenia chrześcijaństwa Kościół stanął przed nie lada wyzwaniem – w akcji zawłaszczania czasu człowieka przedpiśmiennego musiał wprowadzić w miejsce starej nomenklatury nową, pozbawioną korelacji z tradycyjnymi wyobrażeniami o czasie wraz z jego wartościowaniem i semiotycznym nacechowaniem. Nałożył więc na dawny kalendarz pogański swój liturgiczny, zmienił nazewnictwo, jednak przywiązanie i długie trwanie struktur świadomościowych sprawiło, że od samego początku w ramach świąt chrześcijańskich krzyżowały się narzucane przez Kościół wierzenia związane z życiem Chrystusa i świętych z wciąż jeszcze żywymi dawnymi elementami kultu, jak choćby z wiarą w szczególną moc

---

<sup>18</sup> Kwestie rozdzielenia czasu sakralnego i profanicznego (i takich też przestrzeni) są w kulturze nowożytnej o wiele bardziej skomplikowane, niż wynika z klarownych kategoryzacji przeprowadzonych dla społeczeństw archaicznych przez M. Eliadego (zob. idem, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1996). Interesująco przedstawił wyniki badań historycznych konfrontowanych z danymi współczesnymi P. Zając, *O zaświatach niedalekich i cudach nienadzwyczajnych. „Nadprzyrodzone” w kulturze ludowej na przykładzie Huculszczyzny*, Kraków 2004.

<sup>19</sup> Zob. B. Geremek, *Człowiek i czas: jedność kultury średniowiecznej*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 465.

odbywających się w tym czasie praktyk magicznych, wróżb, zabiegów i starań prowadzących do zapewnienia sobie szczęścia i pomyślności, i to już tu i teraz, w życiu ziemskim, a także przekonaniem o uaktywnianiu się w tym czasie dusz zmarłych przodków, czemu większa część działań podejmowanych w czasie święta była podporządkowana<sup>20</sup>. Wprowadzenie chrześcijaństwa nie spowodowało więc natychmiastowej i zasadniczej zmiany światopoglądu, a koncepcja czasu propagowana przez oficjalną naukę Kościoła wcale nie stała się obowiązującą w myśleniu ludowym, choć niewątpliwie dotychczasowa kategoria czasu straciła nieco na swej agrarnej cykliczności na rzecz liturgicznej powtarzalności.

W wyniku wzajemnego oddziaływania tych dwu różnych koncepcji: cyklicznego i linearnego rozumienia czasu, powstał nowy osobliwy model, w którym mieszały się dwa różne paradygmaty. Był on z całą pewnością charakterystyczny dla przeciętnego, prostego ludu, który wierzył, że w chwili rozpoczęcia się święta w życie ludzkie wdziera się czas od codziennego odmienny, czas, w którym ma miejsce wzmożona aktywność sił nadprzyrodzonych, czas, w którym możliwa jest komunikacja z innym światem. To przekonanie właśnie stanowiło podstawę do przeprowadzania wróżb w określonym czasie. Ich skuteczność bowiem wymagała wiary w to, że oto człowiek ma szansę pozyskać przychylność istot pozaludzkich, także duchów zmarłych – to przecież oni mogli odpowiedzieć na pytania dotyczące przyszłości, być może znali odpowiedzi, być może mogli próbować wpływać na korzystny bieg wydarzeń. To również element myślenia i zachowań zaduszkowych.

Skoro wierzone (w zasadzie aż do XIX wieku w kulturze ludowej utrzymywało się przeświadczenie o tym), że człowiek pozostaje pod przemożnym i ścisłym wpływem sił nadprzyrodzonych i jest on połączony skomplikowanymi relacjami z całym Kosmosem, uważano, iż sam niewiele może zdziałać, lecz zdając się na wiedzę płynącą z zaświatów, może poznać swój przyszły los.

Okres jesienno-zimowy, na który przypadają dni wróżb, był dogodny wedle tradycyjnego myślenia właśnie dlatego, że w tym czasie przyroda, roślinność pozostają uspione, dni są dłuższe niż noce. Ten stan drętwoty to w istocie był czas szczególny, czas przejścia<sup>21</sup>, po którym świat miał się odrodzić na nowo, a w którym możliwe stawało się nawiązanie przez człowieka kontaktu ze sferą pozaludzką. Ciekawe jest to, że w większości wróżb przeprowadzanych przy okazji Wigilii Bożego Narodzenia, o których szczątkowa wiedza pozostała

---

<sup>20</sup> Szerzej na ten temat, lecz w odniesieniu do XIX-wiecznej kultury ludowej, w której w sposób niemal niezmienny zachował się ten światopogląd zob. L. Stomma, *Słońce rodzi się 13 grudnia*, Warszawa 1981.

<sup>21</sup> Zob. szerzej na temat Bożego Narodzenia jako obrzędu przejścia: R. Godula, *Od Mikołaja do Trzech Króli. O roli daru w obrzędzie*, Kraków 1994.

w odniesieniu do wigilii św. Andrzeja, zakładano taki sam przebieg, te same zachowania, formuły słowne, rekwizyty. Jednym z najbardziej znanych jest lanie wosku<sup>22</sup> (dziś kojarzone wyłącznie z wigilią św. Andrzeja, a w kulturze ludowej przeprowadzane także w Wigilię Bożego Narodzenia<sup>23</sup>). Z odlanych figurek można było przewidzieć swój przyszły los, a więc otrzymać odpowiedź np. na pytanie, czy w nadchodzącym roku dziewczyna wyjdzie za mąż:

Jeżeli z ołowiu lub wosku wyleje się figurka mężczyzny, to dziewczyna, dla której ta wróżba przedsięwzięta została, wyjdzie w tym roku za mąż, w przeciwnym zaś razie pozostanie dziewczką<sup>24</sup>.

Można też było uzyskać wiedzę bardziej szczegółową:

Dziewczyna, jeżeli sobie uleje [z wosku lub cyny – K.Ł.B.] młotek lub miech, to pewno pójdzie za kowala lub ślusarza; jeżeli kramik lub szafę, to na pewno za kupca lub stolarza; jeżeli wóz lub kłos zboża, to za furmana lub rolnika<sup>25</sup>.

Wigilia Bożego Narodzenia, zwłaszcza wieczór i noc wigilijna, miała charakter zaduszkowy, bo wówczas, jak wierzano, do świata zwykłych śmiertelników miały przychodzić dusze zmarłych przodków, miały się też uaktywniać wszystkie moce przypisane do sfery *sacrum*. Wierzano, że jeśli praktyki magiczne będą w tym szczególnym czasie wykonane w sposób właściwy, można będzie z zaświatów uzyskać przychylność i gwarancję powodzenia przeprowadzanych zabiegów, co jest warunkiem sprawdzalności przepowiedni. Wieczór andrzejkowy, jak wskazują na to przeprowadzane w tym dniu praktyki, jeśli idzie o wiarę w pewność wyroczni, był pojmowany podobnie jak Wigilia Bożego Narodzenia<sup>26</sup>. Charakter zaduszkowy tych wieczorów, wiara w obecność dusz zmarłych przodków i innych duchów na ziemi, to czas wyjątkowo korzystny i dobrze się nadający do rozmaitych przepowiedni, przewidywania przyszłych losów jednostki, wszelkiego rodzaju wróżb. A wiedzę o tym, kto będzie przyszłym małżonkiem i czy w ogóle wyjdzie się za mąż, można było uzyskać na rozmaite sposoby, z czego lanie wosku, cyny czy ołowiu jest tylko jednym z wielu. Wykorzystywano więc w działaniach wróżebnych i inne rekwizyty, co widać w praktykach czynionych z okazji andrzejek:

---

<sup>22</sup> Zwyczaj powszechny, na co zwraca uwagę O. Kolberg. Zob. DWOK, t. 5: *Krakowskie*, cz. 1, Wrocław–Poznań 1976, s. 312; DWOK, t. 43: *Śląsk*, Wrocław–Poznań 1965, s. 28.

<sup>23</sup> J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole 1987, s. 64.

<sup>24</sup> DWOK, t. 29: *Pokucie*, cz. 1, Wrocław–Poznań 1962, s. 78.

<sup>25</sup> DWOK, t. 10: *W. Ks. Poznańskie*, cz. 4, Wrocław–Poznań 1982, s. 205. Zob. także: DWOK, t. 23: *Kaliskie*, Wrocław–Poznań 1963, s. 106.

<sup>26</sup> Na tę analogię obu wieczorów już wskazywano. Zob. J. Pośpiech, op. cit., s. 60.

Na jedną miskę kładą paciorki ze szyi, na drugą czepiec, i przykrywają obie. Która z przywołanych dziewczek wyciągnie czepiec, ta pójdzie tego roku za męża, która zaś paciorki, zostanie starą panną<sup>27</sup>.

Podobny zabieg przeprowadzano przy okazji Wigilii Bożego Narodzenia: wówczas pod talerzami lub garnkami ukrywano rozmaite przedmioty, które dziewczyna miała losowo wybrać, a które oznaczały jej przyszły los, np. pieniądź – dostatek finansowy, kromka chleba – dziewczyna nie dozna biedy, kawałek węgla – śmierć, czepiec – zamążpójście, sól – smutek, niedolę, wianek – dalsze panieństwo, grudka ziemi – śmierć, mirt – małżeństwo lub staropanieństwo, pieniądź – wygraną, odwiedzin, dobrą sprzedaż itp. Według podobnej zasady można było swój przyszły los poznać w andrzejki, wprowadzie wtedy przedmioty nie były ukrywane pod talerzami czy garnkami, ale trzeba je było znaleźć na drodze. W tym celu dziewczęta „idą na ulicę, szukać różnych na drodze leżących, zgubionych przez kogoś przedmiotów. Która znajdzie trzaskę, ta, mówią, pójdzie za majstra, cieślę; która skórkę z buta, ta pójdzie za szewca; która nitkę, ta pójdzie za tkacza; która nic nie znajdzie, ta za męża nie pójdzie”<sup>28</sup>. Wedle podobnej zasady można było uzyskać wiedzę o innych jeszcze cechach przyszłego małżonka. W tym celu należało w wieczór andrzejkowy wyjść przed dom i liczyć

koły w płotach. Przy rachowaniu kołów w płotach, dowiadują się: czy i jaki będzie mąż, a mianowicie czy ładny, brzydki, stary, młody, prosty, krzywy, łysy, garbaty itp. stosownie do tego, jaki jest czternasty kół w płocie<sup>29</sup>.

W niektórych miejscach po zasianiu lnu biegną do płota, i zacząwszy od kołka, który im pierwszy w rękę wpadnie, postępują aż do końca lub załomku, mówiąc za pierwszym: to wdowiec, za drugim: to mołodec; który z tych wyrazów na ostatni kołek przypadnie, ten się jej dostanie<sup>30</sup>.

Podobnych wieści miała dostarczyć wróżba wykonywana przy okazji świąt Bożego Narodzenia. Tym razem wróżono ze słomy przyniesionej do domu w pierwsze święto: wyciągano z niej na chybił trafił źdźbło: „jeżeli wyciągnięta [słomka – K.Ł.B.] pociągnie za sobą drugą, oznacza to zamęście w nadchodzącym roku; do tego jeszcze prosta słomka oznacza pięknego, krzywa zaś chorego kochanka lub kochankę”<sup>31</sup>. Można też było uzyskać konkretne informacje dotyczące konkretnego kawalera, trzeba było tylko w andrzejki na

<sup>27</sup> DWOK, t. 29, s. 79, a także s. 81.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 80.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 78, a także s. 80; S. Udziela, op. cit., s. 13.

<sup>30</sup> Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 321.

<sup>31</sup> DWOK, t. 9: *W. Ks. Poznańskie*, cz. 1, Wrocław-Poznań 1982, s. 116.

talerzykach z wosku przyklepione kawałki stoczka parami na wodę puścić; zapaliwszy je, wodę w naczyniu z lekka poruszają; uważają potem, czy się zbliżą do siebie wyobrażenia kawalera i panny w tych świeczkach, czy z sobą zetkną, czy obok staną? Czy błakają się, oddalają i nie zejną wcale?<sup>32</sup>

Analogiczną wróżbę przeprowadzano w wieczór Wigilii Bożego Narodzenia, lecz tym razem na wodę puszczano dwie igły z drzewa lub listki mirtu<sup>33</sup>. Tego wieczoru można też było się dowiedzieć, czy narzeczony kocha dziewczynę. Ta, chcąc się o tym przekonać, powinna była rozpalić ogień, a jeśli palił się on jasno, dobrze, miało to oznaczać szczerą wzajemność<sup>34</sup>.

W dniach tak szczególnych jak wigilie św. Andrzeja i Bożego Narodzenia pomocne w przeprowadzaniu wróżb mogły być zwierzęta, które zwłaszcza w wigilię grudniową okazywały się doskonałymi mediatorami między tym i tamtym światem, co wyrażone było przekonaniem o ich możliwości mówienia wówczas ludzkim głosem. Szczególnymi względami w tym dniu obdarzano bydło, ale we wróżbach matrymonialnych skuteczne miały być zwłaszcza: kot, pies, kogut, gąsior, baran. Zasada w tych wróżbach była zawsze ta sama: każda dziewczyna (w wigilię św. Andrzeja i Bożego Narodzenia) lub kawaler (w wigilię św. Katarzyny) mieli przed sobą położyć jakiś pokarm, wówczas do izby wpuszczano odpowiednie zwierzę i w zależności od tego, po czyje jedzenie jako pierwsze zwierzę sięgnęło lub zjadło je do końca – tej osobie miało się poszczęścić w nadchodzącym roku, tzn. miała zawrzeć związek małżeński. I tak w wieczór andrzejkowy lub katarzynkowy:

Odliczone ziarna sypią na podłogę; w środek puszczają koguta. Czyją kupkę najpierwej jeść zaczną, lub u kogo parzysta liczba pszenicy zostanie, temu wróżba szczęśliwa<sup>35</sup>.

Panny zawiązują gąsiorowi oczy płatkami lub taśmą i puszczają go, by biegał po izbie, w której się znajdują. Do której najprzód gąsior swe kroki skieruje, ta najprzód pójdzie za mąż<sup>36</sup>.

W Mazowszu, Lubelskiem i Sandomirskiem jako wróżby używają placuszków, gałek ciasta lub nóżek cielecych, które pies wygłodzony ma połykać. Gdzie indziej bułeczki małe w liczbie odpowiedniej dziewczętom pokładłszy na ziemi, psa przywołują; czyją połknie prędko, ta rychło będzie mężatką, czyją porzuci, niepomyślna dla niej wróżba.

<sup>32</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 322. Zob. także: DWOK, t. 28: *Mazowsze*, cz. 5, Wrocław–Poznań 1964, s. 351; DWOK, t. 24: *Mazowsze*, cz. 1, Wrocław–Poznań 1963, s. 196; DWOK, t. 33: *Chelmskie*, cz. 1, Wrocław–Poznań 1964, s. 161.

<sup>33</sup> J. Pośpiech, op. cit., s. 64.

<sup>34</sup> M. Federowski, op. cit., s. 290.

<sup>35</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 321. Zob. także: DWOK, t. 28, s. 351.

<sup>36</sup> DWOK, t. 11: *W. Ks. Poznańskie*, cz. 3, Wrocław–Poznań 1982, s. 148; DWOK, t. 28, s. 351; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 321.

Trafia się kiedy pies chciwy, a bułeczki dobre i dla większej przynęty wysmarowane tłustością, że nie opuści żadnej; wtenczas uważają na kolej, z jaką połykał, taką zachowują dziewczęta w zamęściu<sup>37</sup>.

Przy gotowaniu pierożków każda z dziewcząt naznacza dla siebie jeden z pierożków, które wszystkie winny być z jednakowej ugniecione mąki, jednej wielkości i jednakoowo omaszczone masłem. Następnie kładą wszystkie te pierożki na krążku na stole i wychodzą z chaty wpuściwszy do niej kota dobrze nakarmionego; czyje pierożki kot zje, tych los jest zapewniony, bo wyjdą w tym roku za mąż<sup>38</sup>.

Takie same lub podobne wróżby przeprowadzano w Wigilię Bożego Narodzenia:

Oto wewnątrz izby kilka dorodnych dziewcząt, przystrojonych w barwiste gorsety, chcąc się dowiedzieć, która z nich najpierw pójdzie do ołtarza, wpuściły do izby gaśiora z zawiązanymi oczami, a otoczywszy go dokoła, wzięły się za ręce i niecierpliwie oczekują, którą z nich naprzód skubnie<sup>39</sup>.

Niekiedy rzucają dziewczęta psu baranie nóżki do zjedzenia. Za czyją pies najprzód chwyci, ta najprzód pójdzie za mąż<sup>40</sup>.

Wykorzystanie w tych praktykach gęsi, koguta, kota, psa czy barana nie jest przypadkowe, lecz wiąże się z ich charakterystyką i znaczeniami, jakie tym zwierzętom w kulturze ludowej przypisywano. Wierzono bowiem, że każde z nich ma możliwość kontaktowania się z zaświatami, a przecież stamtąd właśnie w tych szczególnych dniach miała płynąć wiedza na temat przyszłości. Kota i barana uważano także za stworzenia, które mogą być wcieleniami demonów – to tym bardziej zbliżało je do sfery *sacrum*. Poza tym gęsi przypisywano zbyt uleganie chuciom, koguta zaś i barana kojarzono z wyjątkową jurnością, co miało poświadczać ich mediacyjność, łatwość w nawiązywaniu kontaktu z zaświatami, ale też sprawiało, że postrzegano ich jako reprezentantów płodności<sup>41</sup>. A to w rozmaitych wróżbach, przede wszystkim matrymonialnych, miało znaczenie niebagatelne.

Znana do dziś wróżba, choć kojarzona wyłącznie z wieczorem andrzejkowym, polegająca na ustawianiu butów przez dziewczęta na przemian w kierunku drzwi (której pierwszy znajdzie się za drzwiami, tej wróżono rychłe zamążpójście<sup>42</sup>), przeprowadzana była także w Wigilię Bożego Narodzenia:

<sup>37</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 321–322. Zob. także: DWOK, t. 28, s. 351; DWOK, t. 29, s. 79.

<sup>38</sup> DWOK, t. 29, s. 78, a także s. 80.

<sup>39</sup> M. Federowski, op. cit., s. 289.

<sup>40</sup> DWOK, t. 5, s. 312.

<sup>41</sup> Zob. P. Kowalski, *Gęś; Kogut; Kot; Owca/Baran, Pies*, [hasła w:] idem, *Leksykon...* Na temat koguta zob. też: J. Gajek, *Kogut w wierzeniach ludowych*, Lwów 1934.

<sup>42</sup> DWOK, t. 5, s. 312. Zob. także: DWOK, t. 28, s. 351; DWOK, t. 24, s. 196; DWOK, t. 23, s. 106; DWOK, t. 33, s. 161; DWOK, t. 43, s. 28; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 322.

W sąsiedniej chacie starzy gospodarze przyglądają się gromadce dziewcząt, które po zdejmowaniu obuwia, układają je naprzemian z cielęcymi kośćmi i nóżkami, począwszy od kąta izby, aż ku drzwiom od sionki, wyprzedzając się nawzajem, żeby jak najpierwszą do progu dotrzeć<sup>43</sup>.

Wykorzystana tu została magiczna zasada podobieństwa: której but pierwszy znajdzie się poza izbą, ta – analogicznie – pierwsza wyjdzie za mąż. Ta magiczna reguła stosowana była i w innych, andrzejkowych wróżbach:

W misę lub naczynie jakie rzucą jęczmień, w którym i porośle bywa ziarno, obstąpią je, wpatrują się; która pierwsza dostrzeże kielek, ta szczęśliwa<sup>44</sup>.

Pozwija każda swoje wstążki w pęczki i włożywszy je w nieckę, włazi na komin i potrząsa nimi ku czeluściom takim ruchem niecki, jaki się robi pałając krupy; której pęczek wstążki naprzód w czeluście wleci, ta dziewczyna napierwej pójdzie za mąż<sup>45</sup>.

Zwyczaj nasłuchiwania rozmaitych odgłosów i ustalenie, z której strony one dochodzą, oraz wróżenia na tej podstawie, skąd przyjdzie kawaler, także był praktyką wróżebną stosowaną zarówno w andrzejki<sup>46</sup>, jak i w Wigilię Bożego Narodzenia<sup>47</sup>. W wieczory te obierano też jabłko, rzucano strużyny i z kształtu, w jaki się ułożyły, odczytywano literę, która miała być inicjałem przyszłego męża<sup>48</sup>.

Nie przypadkiem zapewne w tych wróżbach pojawia się jabłko (popularny symbol miłości, motyw często wykorzystywany w ludowej liryce miłosnej),

<sup>43</sup> M. Federowski, op. cit., s. 289.

<sup>44</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 322. Zob. także: DWOK, t. 28, s. 351.

<sup>45</sup> DWOK, t. 33, s. 161.

<sup>46</sup> „Po różnych stronach uważają, skąd pies zaszczekał, z tej strony przyjdzie kawaler”. Zob. DWOK, t. 28, s. 351. Zob. także: DWOK, t. 29, s. 81; DWOK, t. 33, s. 161; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 321; S. Udziela, op. cit., s. 13. „Podśluchują u okien, jeśli doczekają się tego słowa: pódź, zrób albo przynieś; taka dziewczyna pójdzie za mąż; gdy nieszczęściem ozwą się do kogo wewnątrz: siedź, siadaj, i ona roczek jeszcze posiedzieć musi”. Zob. Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 321. Zob. także: DWOK, t. 28, s. 351.

<sup>47</sup> Po kolacji „wychodzi dziewczka z izby na podwórze i słucha z pokąd psy szczekają, z której strony; jest to na to, że ona miarkuje, że z tej ta strony kawaler przyjdzie do niej”. Zob. DWOK, t. 10, s. 57. Zob. także: DWOK, t. 43, s. 15. „Dziewki wychodzą za stodołę i tam wołają, każda po trzy razy: Labuś, labuś, la la la! – a słuchają, z której strony się głos odezwie; bo z tej strony kawaler do nich przyjedzie. A która zza stodoły najprzód psa szczekanie albo inny jaki hałas usłyszy, ta najprzód za mąż pójdzie”. Zob. DWOK, t. 11, s. 141. „Potem jeszcze wszystkim ciekawsze, łapiąc śmiecia w zapaskę, wybiegają, na drogę lub poza wieś i zawoławszy głośno, oczekują echa, które ma im wskazać, z której strony młodzieniec w zaloty przyjedzie”. Zob. M. Federowski, op. cit., s. 289; S. Udziela, op. cit., s. 13.

<sup>48</sup> Por. wróżbę andrzejkową (DWOK, t. 43, s. 28) z bożonarodzeniową (J. Pośpiech, op. cit., s. 64).

któremu przypisywano znaczenia erotyczne, wynikające zapewne z powiązań z jabłkiem biblijnym, jakim Ewa miała skusić Adama<sup>49</sup>. Bożonarodzeniowe jabłko miało mieć, według tradycyjnego myślenia, wyjątkowe właściwości, stąd też chętnie wykorzystywano je jako rekwizyt w rozmaitych wróżbach. Wystarczyło je przechować od Wigilii Bożego Narodzenia do Nowego Roku, wtedy dziewczyna winna była stanąć w drzwiach swego domu, obierać je i obserwować przechodzących. W zależności od tego, kto wtedy przeszedł drogą koło chaty (stolarz, kowal, szewc itp.), tego stanu miał być jej przyszły mąż<sup>50</sup>. Można też było zaraz po kolacji wigilijnej sięść przed lustrem i zjeść przed nim jabłko, a koło północy miał się dziewczynie ukazać jej przyszły mąż<sup>51</sup>.

Bywało, że aby wróżba była skuteczna, należało się do jej przeprowadzenia właściwie przygotować. Jednym z takich koniecznych elementów scenariusza praktyk magicznych miał być post. W tej sytuacji dziewczyna powinna była pościć przez 12 dni do Bożego Narodzenia, każdego dnia mogła jedynie ugryźć kawałek jabłka, które dopiero w święta miała zjeść na ulicy, a kogo wtedy spotkała, tego imię miał posiadać jej przyszły mąż<sup>52</sup>. Poszczenie w tej praktyce nie jest przypadkowym, pozbawionym znaczenia zdarzeniem, lecz aktem niezwykle ważnym, dzięki któremu wróżba może się spełnić. Jest więc dla jej przebiegu niezbędne, a ponieważ występowało na początku działań magicznych, pełniło funkcję oczyszczającą, mającą na celu przygotowanie dziewczyny do dalszych działań. Tym samym panna była na czas postu wyłączona ze świata codzienności, świata o ustalonych kształtach, podległego odpowiednim zasadom taksonomicznym, co miało ją przygotować na zbliżenie się do tego, co znajduje się poza granicami ludzkiego poznania, do transgresywnego świata *sacrum*. Komunikacja z tym obszarem była bowiem, według ludowego myślenia, niezbędna do pozyskania prawdziwej wiedzy, stamtąd przecież miała płynąć wszelka moc i siła<sup>53</sup>. Post zaś mógł być warunkiem koniecznym do jej uzyskania. Na Podlasiu np. lud uważał „post i modlitwy za pierwszy warunek pomyślności wróżby”<sup>54</sup>. Inny rodzaj wróżb przeprowadzanych podczas andrzejek i w Wigilię może tylko być potwierdzeniem tego, jak ważnym elementem przygotowawczym w praktykach wróżebnych było zachowanie postu. Oto podczas obu tych wieczorów można było poznać imię przyszłego męża, wystarczyło

<sup>49</sup> Zob. J. Treder, *Kaszubi. Wierzenia i twórczość. Ze słownika Sychty*, Gdańsk 2002, s. 84.

<sup>50</sup> H. Biegeleisen, *Wesele*, Lwów 1928, s. 298.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 308. Zob. też: J. Pośpiech, op. cit., s. 65.

<sup>52</sup> H. Biegeleisen, op. cit., s. 298.

<sup>53</sup> Z. Libera, *Medycyna ludowa. Chłopski rozsądek czy gminna fantazja?*, Wrocław 1995, s. 99, 223.

<sup>54</sup> H. Biegeleisen, *U kolebki, przed ołtarzem, nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 285.

wypisać na kartkach imiona, a potem losować je w różnych kombinacjach<sup>55</sup>. Interesujący jest zwłaszcza jeden z andrzejkowych (lub katarzynkowych) wariantów takiej praktyki:

Kładziono pod poduszki karteczki z imionami panien lub kawalerów, znajomych albo i nieznanym; jaką kto nazajutrz wyciągnął, taka będzie jego żoną / mężem. Lecz trzeba cały dzień być z suchotami; kładąc się spać powiedzieć te wiersze: Łóżko moje depczę ciebie, / Panie Boże proszę ciebie, / Niech mi się ten przyśni, / Kto mi będzie najmiłszy. Do skutku lepszego umieszczają pod głową cegłę lub kamień obwinięty w gatki męskie, a u kawalerów w spódniczkę lub pończoszki niewieście: pewniej się wtenczas przyśni, a gdy snów nie było, miejsce ich zastępowały karteczki<sup>56</sup>.

Chcąc poznać imię przyszłego współmałżonka, należało przede wszystkim pamiętać, aby „cały dzień być z suchotami”, czyli pościć. Przed samym położeniem się spać należało odmówić odpowiednią formułę słowną – zaklęcie, co miało wzmocnić skuteczność działań. Zwrot do Boga, a właściwie prośba o boską interwencję, jest performatywem, a może nawet swoistym apotropeionem dla osoby wróżącej, która przez post dość mocno zbliżyła się do zaświatów: prośba do Boga miała więc z jednej strony dać gwarancję skuteczności i pewności przepowiedni, z drugiej wróżący, znalazłszy się w odmiennej od codzienności czasoprzestrzeni *sacrum*, chcieli uzyskać zabezpieczenie od Boga, który do tego zaświatowego porządku należał, ale przecież należały też wszelkie demony i siły nieczyste, przed którymi trzeba się było strzec. Tym bardziej że zaraz po wygłoszeniu formuły należało się udać na spoczynek, zapaść w sen, który w kulturze ludowej określany był często mianem „małej śmierci” i w istocie oznaczał czasowe, według wierzeń, przeniesienie w zaświaty<sup>57</sup>. Wiązało się to choćby z faktem, że na czas snu człowiek zamyka oczy, to zaś oznacza chwilową ślepotę, tym samym wprowadzenie do stanu świata zmarłych i możliwość

<sup>55</sup> Jak podaje w odniesieniu do Wigilii J. Pośpiech, op. cit., s. 64. Podobne zabiegi czyniono w andrzejki: „Dość włożyć pod poduszkę kartki z imionami kawalerów – a ten, którego nazwisko wyciągnie się z rana spod poduszki, ten będzie przyszłym”. Zob. Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 322; DWOK, t. 5, s. 311–312; DWOK, t. 28, s. 352. „Kartki podobne zawijają się także w kluski gotujące się we wrzącej wodzie w garnku. Czyj klusek po odstawieniu wypłynie najprzód na wierzch, ta najprzód dostanie kawalera wymienionego na kartce”. Zob. DWOK, t. 5, s. 312.

<sup>56</sup> DWOK, t. 28, s. 351. Zob. także: DWOK, t. 27: *Mazowsze*, cz. 4, Wrocław–Poznań 1964, s. 139; DWOK, t. 24, s. 196; DWOK, t. 23, s. 106; DWOK, t. 29, s. 78; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 319–320.

<sup>57</sup> Tym bardziej więc odwołanie się do Boga było konieczne. Praktykę tę można nawet porównać z praktyką wygłaszania osobistych modlitełek przed snem, o których pisała A. Brzozowska-Krajka, *Między magią a religią. O modlitewkach ludowych*, [w:] *Folklor – sacrum – religia*, red. J. Bartmiński, M. Jasińska-Wojtkowska, Lublin 1995.

zetknięcia ze światem *sacrum* lub mocami demonicznymi<sup>58</sup>. Położenie pod głowę cegły owiniętej męskimi częściami garderoby (gdy wróżbę wykonywała dziewczyna) lub damskimi (gdy wróżył sobie chłopak) miało już tylko wzmacniać skuteczność magicznej praktyki, w której „gatki męskie” i „spódniczka lub pończoszki niewieście” stanowiły substytut przyszłego partnera.

O ważności i skuteczności przepowiedni sennych, andrzejkowych i wigilijnych, świadczy spora grupa wróżb<sup>59</sup>, z których jedną jeszcze warto przedstawić jako dość interesującą:

Na Podlasiu w wiliją św. Andrzeja wieśniaczki chcą dowiedzieć się, który z młodzieży będzie ich mężem, a zatem przyśni się nieomylnie, mówią 9 pacierzy stojąc, 9 klęcząc, 9 siedząc, zasiewają siemię lniane w skorupie napelnionej ziemią, a w Krakowskim i na Rusi po drewnitni go rozrzucają mówiąc: „Światy Andreju! / ja na tebe lon sieju; / daj mene znaty, / z kim budu zberaty”. Rozbierając się, krajkę, którą stan przepasany, kładą pod ucho prawe. Po tych przygotowaniach pewną jest dziewczyna, że we śnie ujrzy postać męża przyszłego<sup>60</sup>.

Rzecz cała rozgrywa się tuż przed snem, a więc, jak już powiedziano, przed czasowym zanurzeniem się w chaosie świata *sacrum*. Należy więc dla zabezpieczenia się, ale i dla skuteczności przepowiedni, zwrócić się do odpowiedniego świętego (w tym wypadku, co oczywiste, do św. Andrzeja) z odpowiednią formułą. Co więcej, należy jeszcze odmówić pacierz, w dodatku trzy razy po dziewięć razy. Ta liczba powtórzeń miała z pewnością duże znaczenie i podobnie jak zwrot do świętego miała zabezpieczać wróżącego („Ci, którzy chcieli w szczególny sposób zapewnić sobie przychyłność niebios, powtarzali wielokrotnie teksty *Ojciec nasz* i *Zdrowaś*”<sup>61</sup>), ale i sprawiać, że praktyka przebiegnie pomyślnie: wielokrotne powtarzanie miało być warunkiem skuteczności przeprowadzanych działań. Ta konieczność rytualnej repetycji, wybór liczby powtórzeń to są niewątpliwie cechy charakterystyczne wszelkich zabiegów magicznych (zwłaszcza jeśli powtarzanie było trzykrotne lub było wielokrotnością

<sup>58</sup> P. Kowalski, *Oko*, [hasło w:] idem, *Leksykon...*, s. 388.

<sup>59</sup> Niemal wzorcowe przykłady takich wróżb podają: J. Pośpiech, op. cit., s. 65 („Aby poznać, kto będzie mężem, należało od św. Łucji codziennie praść nić lnianą. Gdy w Wigilię po wieczery wszyscy udali się na spoczynek, panna powinna była przywiązać swój duży palec u nogi nicią do nogi stołowej, wówczas we śnie zjawić się miał jej ukochany”) i O. Kolberg („Uważano, co się przyśni [w katarzynki i andrzejki – K.L.B.], stąd wnioskowano o zameściu i pożyciu. Sny także uważane były jako bardzo ważne; więc który mężczyzna której się przyśnił, ten miał zostać jej mężem”. Zob. DWOK, t. 28, s. 350; DWOK, t. 24, s. 196).

<sup>60</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 320. Zob. także: DWOK, t. 33, s. 160.

<sup>61</sup> S. Bylina, *Wiara i pobożność zbiorowa*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 419.

liczby trzy)<sup>62</sup>. Zwroty do świętych w zabiegach wróżebnych, wygłaszanie przy tej okazji pacierza, stanowią doskonały przykład pomieszenia i złączenia w jedną synkretyczną całość dwóch różnych paradygmatów: religijnego i magicznego. Gest siania lnu, który dziewczyna w tej praktyce wykonuje, ma charakter płodnościowy i w istocie oznacza lub jest próbą zapewnienia skuteczności wróżby. Poza tym rzucanie ziarna kojarzone było w kulturze ludowej z ofiarą, „karmieniem” tych, którzy pozostają poza granicami uporządkowanego *orbis interior*, a których udział w przepowiedni rozumiano jako niekwestionowalny i konieczny. Po wykonaniu wszystkich tych działań panna miała udać się na spoczynek, uprzednio jeszcze tylko rozebrawszy się, włożyć krawkę pod prawe ucho. Ucho jako jedna z ważniejszych części ciała – dająca wszak możliwość kontaktowania się ze światem, w dodatku prawe (prawą stronę wiązano z jasnością, rozwojem, dobrem) musiało być skutecznym środkiem komunikacji – tylko dzięki niemu można było uzyskać dobre, czyli sprawdzalne przepowiednie<sup>63</sup>. Wiara w to nie ulegała wątpliwości, ale dla tych, którzy by jeszcze nie do końca byli przekonani, przytaczano „prawdziwą” (bo ułożoną w konkretnym miejscu<sup>64</sup>) historię, która już wszelkie obiekcje miała rozwiewać:

W [...] jednej wsi podlaskiej mała rzeczka płynie, za nią stary grabarz mieszkał; dziewczyna zrobiwszy podobne doświadczenie w wiliją św. Andrzeja usnęła. Śni się jej, że grabarz siadłszy na grobie, przebiegł po wierzchu wody i zapukał do jej mieszkania. Sen się sprawdził, wkrótce bowiem poszła za niego<sup>65</sup>.

Gest siania ziarna wykorzystywano i w innej wróżbie, w której jeszcze refleks i zręczność dziewcząt miały spore znaczenie i swój udział w pomyślności wróżby. Oto w wieczór andrzejkowy

każda z dziewcząt bierze trochę siemienia konopnego do ust i gdy już prząść zaczną, rzuca to siemię na ziemię, biorąc je z ust rękoma, co znaczy: że je sieje. Poczem zapaskami niby siemię to po izbie włóczą. Wreszcie wszystkie kładą na ziemię i zbierają te ziarenka; ile która z nich ziarenek zbierze, tylu będzie miała konkurentów, czyli swatających. Która nie podejmie żadnego, ta niech się konkurenta nie spodziewa<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> Zob. P. Kowalski, *Liczba*, [hasło w:] idem, *Leksykon...*, s. 278–284.

<sup>63</sup> Potwierdzeniem tego może być wierzenie, że dzwonięcie w prawym uchu uważano za znak, że nadejdą dobre wiadomości. Zob. P. Kowalski, *Ucho*, [hasło w:] idem, *Leksykon...*, s. 570.

<sup>64</sup> Wskazanie na konkretne miejsce opowiadanych zdarzeń w tekstach folklorystycznych było ważne, zwłaszcza wtedy właśnie, kiedy opowiadający miał na celu przekonanie słuchaczy o prawdziwości przedstawianej historii. O tym i innych zabiegach spełniających tę samą funkcję na przykładzie opowieści wierzeniowych pisze D. Simonides, *Współczesna polska proza ludowa*, Opole 1969.

<sup>65</sup> Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 320–321.

<sup>66</sup> DWOK, t. 29, s. 79.

Ziarna zbóż, których symbolika płodnościowa jest niewątpliwa, były dobrymi rekwizytami we wróżbach miłosnych. Na przykład podczas wigilii bożonarodzeniowej panny wróżyły sobie, podrzucając kutię, której głównymi składnikami są pszenica i mak, do pułapu – im dłużej kutia pozostała przyklejona, tym dłużej miała panna w domu rodzinnym mieszkać, a więc tym później wyjść za mąż<sup>67</sup>. Innym razem, gdy kutia przylepiła się do pułapu, miało to wróżyć rychłe zamażpójście, jeśli się nie przykleiła – pannie groziło jeszcze co najmniej przez rok panieństwo<sup>68</sup>.

\*\*\*

Analizując materiały etnograficzne, nie sposób nie zauważyć, jak wielkie bogactwo rozmaitych zaleceń wróżbiarskich zostało w nich zapisanych, co tym samym świadczy o ich niezwyklej przez wiele wieków popularności. Przykłady takich praktyk można by przytaczać w nieskończoność. Wydaje się jednak, że już te, które zostały tu omówione, pokazują dość wyraźnie to, co sygnalizowałam zaraz na początku: wagę małżeństwa jako koniecznego etapu w życiu społecznym dawnej wsi. Stanowią także niezwykle bogate źródło, na podstawie którego możemy odtwarzać sposób myślenia, świat wyobrażeń i budowanie określonej wizji świata dawnego ludu, co dla historyka kultury zdaje się bezcenne.

“KUKUŁECKO, PANIENECKO POWIDZTE MI...”  
– MATRIMONIAL OMENS IN FOLK CULTURE

S u m m a r y

The text explores the issues associated with getting married in the folk culture. The cultural context shows that love was neither necessary nor even basic condition for people to get married. Marriage was usually arranged by the parents of the spouses. Getting married, having a family and children were the essential conditions to become a full-pledged member of the community. Matrimonial omens were one of the few ways to predict people's future as they had not been able to influence their fate a lot. The text shows this practice, underlining the occasions and instruments associated with the matrimonial omens.

---

<sup>67</sup> DWOK, t. 33, s. 65.

<sup>68</sup> A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku, cz. 1: O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa 1985, s. 54.

